

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.

„WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA I DLA JEJEGO LUDU”
I DLA JEJEGO LUDU” JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA



Donacja rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 gr., ćwierćrocznie 1 korona 25 gr. z „Niewiastą”, „Gospodarzem”, i „Listami ludowymi”. „Kalendarz” osobno płatny. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 koron. — Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40.

Czerwoni hersztowie.

Słusznie mówią ludzie, że nie poznasz kto co wart, póki z nim nie zjesz korzec soli. Znaczy to, że tylko obcując częściej z człowiekiem i mając z nim styczność w różnych sprawach i przygodach życiowych, można poznać jego usposobienie, uczciwość, skłonności i zdolności.

Owóż tak było z Daszyńskim i niektórymi innymi towarzyszami, których miałem sposobność poznać w ciągu roku 1897.

Pomimo zewnętrznych pozorów przyzwoitości okazał się Daszyński nietylko zwykłym szalbierzem, ale podłym pod każdym względem człowiekiem. Wślizgując się w zaufanie przez okazywanie życzliwości popieranie w walce przeciw byłemu namiestnikowi Badeniemu i innym wyklina-
czom, starał się jak ogrzewana w zanadru gadzina zbierać sobie notatki, któreby mu mogły służyć za broń przeciwko mej osobie.

Uczył to w broszurce, której dał tytuł: „Ks. Stojałowski w świetle swoich listów i czynów”, którą wydrukował w r. 1898.

Wszystko, co tam pozbiierał czy to z moich słów czy listów, nie zawiera nic takiego, czegobym się potrzebował zapierać lub wstydić, bo wszystko, co kiedykolwiek pisałem i robiłem, było zawsze zgodne z prawdą i sumieniem. Nawet wszystkie dodatki i przekręcania Daszyńskiego, nie były w stanie zmienić istoty rzeczy — uzasadnić jakiegoś poważnego przeciw mnie zarzutu.

Jeden chyba tylko zarzut możnaby z tej broszury słusznie przeciw mnie podnieść, a mianowicie, że byłem zbyt łatwowiernym i zbyt prostodusznym, oraz tak mało jeszcze do onej pory znałem socjalnych demokratów, że z taką bandą opryszków i gadów wdałem się w poufniejsze stosunki.

Lecz z tej broszury Daszyńskiego przeciw niemu samemu ten oczywisty wynika zarzut, że jest nikczemnym i wszelkiego uczucia szlachetności pozbawionym człowiekiem. Jestto bowiem u wszystkich narodów powszechnie uznana zasada, że listów prywatnych, listów w zaufaniu do kogoś pisanych, nigdy się nie ogłasza bez jego wiedzy.

Kto jest pozbawionym uczucia ludz-

kości, ten zwykle też bywa pozbawionym sumienia. To też nic dziwnego, że Daszyński występując się równocześnie stańczykom, przy kilku rozprawach sądowych, które się odbyły z powodu skarg moich przeciw oszczerczym dziennikarzom, zawezwany jako świadek i jako taki zaprzysiężony, nie wahał się składać fałszywych i rozmyślnie przekręcanych zeznań — a na uczyniony mu zarzut krzywoprzysięstwa, nawet nie próbował się bronić lub usprawiedliwić.

„Kto kłamie, ten i kradnie.“ Daszyński tedy tak samo jak inni towarzysze, nie wahał się świadomie pokalać rąk swych i sumienia kradzionym groszem, przyczem zwykłym złodziejów obyczajem, starał się nietylko zatrzeć ślady swego spółnictwa w kradzieży, lecz nadto przerzucić podejrzenia uczestnictwa na mnie!

Dopełnił tem miary swojej podłości — i zmusił do tego, że broniąc czci własnej, musiałem publicznie ogłosić to, co znane mi było z poufnych jego zwierzeń, a mianowicie, że Kłossowski, który okradł kasę miejską krakowską, pieniądze te w przeważnej części dawał partyi socjalnodemokratycznej, czyli jak się Daszyński wyraził: „dawał nam większe sumy.“ —

Zarzut ten spółnictwa kradzieży popełnionej w kasie miejskiej krakowskiej, podnosiłem kilkakrotnie publicznie przeciw Daszyńskiemu — a on zawsze milczał i udawał, że nie wie o niczem.

Po raz ostatni uczyniłem to w czasie wyborów do parlamentu, a powtórzyły to niektóre inne pisma — w skutek czego, bądź co bądź, zuchwalstwo socjalnych demokratów zostało ukrócone, a wyborcy nawet tacy, którzy jeszcze się wahali, stanowczo odwrócili się od kandydatury Daszyńskiego.

Któż bowiem z krakowskich wyborców chrześcijańskich i sumiennych, mógłby oddać głos swój na okradacza krakowskiej miejskiej kasy?

Takim jest: „towarzysz Ignacy Daszyński“ w świetle swoich własnych czynów. A jest to „wódz ukochany i uwielbiany“ — (zapewne dlatego, że umiał tak zręcznie

przez długie lata maskować i ukrywać te podłości.)

Lecz jakże mogła partya socjaldemokratyczna żądać od wyborców chrześcijańskich i polskich, aby głosowali na Daszyńskiego — skoro sami towarzysze główna podpora socjaldemokracji, żydzy nie przyjęli Daszyńskiego na kandydata, w ten sposób narażali go na pewny upadek.

Żydzi zdradzili Daszyńskiego.

Kto należy do socjalnej demokracji, pracuje niezaprzeczenie na korzyść żydów. Jest to dziś rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że socjalna demokracja całego świata ściśle jest złączoną z żydowstwem, broni interesów żydowstwa i wspólnie z żydowstwem działając, walczy przeciw chrześcijańskiemu, narodowemu społeczeństwu.

U nas spółka socjaldemokratów i żydów jest namacalną. Większość towarzyszy to żydzi, kierownicy partyi — żydzi; gazety — pisane przez żydów, posłowie partyi — to żydzi. —

Daszyński wybrany był posłem z Krakowa dwa razy — przy pomocy głosów żydowskich.

Przy pierwszym co prawda wyborze w r. 1897 miał głosów 23 tysiące, — lecz wtedy poparło go stronnictwo nasze; przy drugim wyborze w r. 1900 miał o połowę mniej głosów, między którymi było co najmniej połowa głosów żydowskich. — Obydwa tedy razy Daszyński zawdzięczał wybór swój w znacznej mierze żydom.

Odwdzięczając się też żydom, poselstwo spełniał głównie na korzyść żydów. W parlamencie zabierał głos w interesie żydów; w interpelacjach skarżył się na pokrzywdzenie żydów przy obsadzaniu posad żydowskich; domagał się otwarcia granic na korzyść żydowskich spekulantów.

W partyi osobą swoją zasłaniał wszystkich żydów, i tem sprawiał, że nie wydawała się na zewnątrz tem, czem w rzeczywistości jest: „żydowską partyą.“

Było tedy obowiązkiem żydów, ratować Daszyńskiego i nie dać mu upaść wtedy, gdy podział Krakowa na okręgi wyborcze stał się dla niego niebezpiecznym — i podał

mandat jego w wątpliwość. Żydzi powinni byli w okręgu swym żydowskim na Kaźmierzu postawić kandydaturę nie dr. Grossa — lecz Daszyńskiego. Byliby w ten sposób dali dowód, że umieją ocenić zasługi Daszyńskiego około żydowskiej sprawy.

Żydzi jednakże mogąc wybrać „żyda“ — wyrzekli się Daszyńskiego — narażając go na pewną utratę krakowskiego mandatu.

Jest to jeden dowód więcej, że Żydzi nawet socyalni demokraci, są przedewszystkiem *żydami* — i gardzą w duszy tymi chrześcijanami, którzy się im występują, gotowi ich kopnąć w każdej chwili, gdy mogą się obejść bez nich.

Czy p. Daszyński zechce to zrozumieć nie wiemy — ale tyle powinien zrozumieć, że jeżeli Żydzi, dla których pracował i którym przedewszystkiem służył, nie chcieli go mieć pośłem, to tem mniej miał prawo żądać od polskiej, katolickiej ludności, aby mu oddała swe głosy.

Upadek swój niech p. Ignacy przypisze zdradzie czy niewdzięczności Żydów.



Ustawy a sprawiedliwość.

Każdy już to z praktyki wie, że co innego jest ustawa, a co innego sprawiedliwość — i dlatego tyle u nas słychać skarg na „niesprawiedliwe“ ustawy.

Niekiedy nazywa się ustawy takie „prawami“ — bo się nieraz mówi, takie jest „prawo leśne“, albo „prawo polowe“, lub „prawo karne“. Lecz jest to sposób mówienia niewłaściwy, bo jak co innego jest „ustawa“ a co innego „sprawiedliwość“ — tak samo co innego jest „prawo“ a co innego „ustawa“.

„Prawo i sprawiedliwość“, pochodzą od Boga, Stwórcy wszechświata, który jak nadał pewne prawo naturze czyli przyrodzie, tak też nadał pewne prawa człowiekowi — i nakazał, aby ludzie te prawa wzajemnie względem siebie i względem Niego przestrzegali — bo właśnie na

tem przestrzeganiu tych praw polega sprawiedliwość. Jest więc sprawiedliwość praktycznem zachowaniem czyli wykonaniem prawa Bożego, które nazywa się także „prawem przyrodzonym“. Przyrodzonym jest bowiem to, co razem z urodzeniem, razem z przyjściem na świat i zaistnieniem człowieka na ziemi, już mu się należy, już mu dane jest od Stwórcy.

Niemowle w pieluchach już ma prawo żądać, aby się niem opiekowano, aby mu nikt nie szkodził ani nie krzywdził, aby mu dano możność nabycia oświaty i sposobu do życia itp.

Z tego każdy zrozumie, że prawo i sprawiedliwość, jako biorące początek od Boga, od przyrody są niezmiennie i wieczne, a tem samem nienaruszalne.

Każdy człowiek, choćby tylko jako tako wykształcony, a tembardziej taki, który zna 10 przykazań bożych, ma wrodzone uczucie sprawiedliwości i gdy usłyszy o jakiejś krzywdzie wyrządzonej bliźniemu, czuje się tem niemile dotkniętym i jakby obrażonym w swem poczuciu sprawiedliwości — a to nawet wtedy, gdyby wcale nieznał skrzywdzonej osoby.

To wrodzone uczucie sprawiedliwości nazywamy „sumieniem“, które jak człowiekowi samemu czyni wyrzuty, gdy narusza sprawiedliwość, tak samo innym bierze za złe wszelkie naruszenie sprawiedliwości.

A skoro tak jest, że każdy człowiek ma wrodzone poczucie prawa i sprawiedliwości, słusznie można się zapytać, czemu jednak tak jest na świecie, że w praktycznem życiu i obcowaniu wzajemnem ludzi tak często naruszana bywa sprawiedliwość?

I drugie jeszcze ciekawsze nasuwa się pytanie, dlaczego zdarza się tak często, że „ustawy“, układane przez uczonych i poważnych ludzi — nie są zgodne z „prawem Bożem i sprawiedliwością“?

Nad tem właśnie drugim pytaniem chcemy się dokładniej zastanowić.

Zdaniem naszym sposób kształcenia i uczenia naszych prawników, a więc adwokatów, sędziów, prokuratorów i wszystkich innych urzędników, mających wykonywać ustawy — jest błędny i oparty na fałszywej zasadzie.

Na przykład: Dużo wprowadzie piszą w księgach prawniczych o tem, że: „państwo nowoczesne ma być państwem prawnem“, po niemiecku „*Rechtsstaat*“ — lecz rozumieją to tak, że w państwie musi być wszystko uregulowane „ustawą“ — i że ta mnogość ustaw robi państwo „prawnem“.

Dodają jeszcze, że każda ustawa przez parlamenty uchwalona, jest wyrazem „prawa“ — i że w skutek tego te ustawy należy *szanować*.

Mówią to nawet niektórzy księża i ku wielkiemu zdumieniu, czytaliśmy niedawno w jednym z „katolickich“ pism ludowych i to w dodatku „Słowo Boże“, zaopatrzoną aprobatą władzy duchownej, że przestąpienie „ustaw państwowych jest grzechem“. Wedle tej nauki rozszerzanie tego pisma i rozdawanie go między ludzi, byłoby też „grzechem“ — bo dzisiaj mamy jeszcze ustawę państwową, która zakazuje rozdawania pism, nawet dobrych i katolickich!

Ludzie więc nawet uczeni i teologowie mieszają (prawo — czyli po łacinie „*jus*“, z „ustawą“ po łacinie „*lex*“) — i dochodzą przez to do bałamuctwa w swej myśli i do bałamucenia innych.

Więc powtarzamy raz jeszcze: „Prawo i sprawiedliwość“ pochodzą z Boga i zapisane są palcem Stwórcy w sercu człowieka.

Ustawę zaś piszą ludzie, czasem źli, czasem niemądrzy, a czasem niepraktyczni — i ztąd pochodzi, że są złe ustawy, czyli takie, które się sprzeciwiają prawu Bożemu i sprawiedliwości i takie ustawy nikogo nie obowiązują w sumieniu, lecz stosować się do nich niekiedy potrzeba z konieczności, aby się u władzy świeckiej nie narazić na karę.

Drugie bowiem jeszcze bałamuctwo szerzy się powszechnie między naszymi prawnikami, rządzącymi, państwem i narodami.

Niedawno sam prezydent ministrów baron Beck, mówiąc o swoim programie, użył między innymi wyrażenia: „majestat ustawy“ — przed którym wszyscy się korzyć i podlegać mu powinni. —

Jest to także nadużycie wyrazu „ma-

jestat“. Właściwie biorąc, jest tylko „jeden“ majestat — to jest Boży. Przez zwyczaj i przenośnię używa się tego słowa do oznaczenia najwyższej godności monarchy, ale jest to tylko zwyczaj, tak jak się mówi o innych: „Jaśnie oświecony“ lub: „Jaśnie wielmożny“.

O „majestacie“ ustawy nie należy tak mówić teraz zwłaszcza, gdy jeszcze tyle ustaw czeka na naprawę, bo są sprzeczne „z prawem i sprawiedliwością“.

Lecz nasi prawnicy i sędziowie wierzą w „majestat ustawy“ — bo ich tak uczyli, i dlatego tyle jest niesprawiedliwości w sądach, bo choćby mogli, nie starają się łagodzić „bezprawia“, zawartego w pisanych ustawach.



Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy w sprawie postępowania c. k. zarządu lasów kameralnych w Stanisławicach, powiat Bochnia, przy zakupowaniu drzewa przez włościan.

W dniu 30. marca 1907 spaliło się w Uściu solnem 10 stodół i 1 stajnia. Na skutek prośby odnośnych pogorzalców do Ekscellencyi c. k. namiestnika, polecił tenże zarządowi domen w Niepołomicach, aby zgodził się na sprzedaż pogorzelcom drzewa budulcowego rewiru w Stanisławicach w zrębie Kolanów.

Kupicieli zawezwano w kwietniu do leśniczówki w Stanisławicach, gdzie ugodzili cenę ze zarządcą rewiru i złożyli kaucyę w sumie 40 koron, a około 15. maja mieli otrzymać budulec.

Minął atoli ten termin, cały maj, cały miesiąc czerwiec i miesiąc lipiec, a pogo-

rzelcom do dziś dnia drzewa nie wydano, mimo że prosili i pisali na wszystkie strony przedstawiając, że jako rolnicy muszą przed zbiorami pobudować stodoły.

Niewytłumaczalne postępowanie zarządu w Stanisławicach miało ten skutek, że pogorzelnicy musieli w końcu zakupować zbutwiałe drzewo, gdzie który mógł, i płacić, co sobie kazali handlarze żydowscy, aby wystawić jakie takie szopy, część zaś musiała układać zbiory w brogach, przez co takowe pogniły i naraziły ich na bardzo dotkliwe straty materialne, a zarząd lasowy w Stanisławicach swojego zobowiązania do dziś nie wypełnił.

Wypadek ten świadczy nietylko o niesłychanem lekceważeniu interesów ludności, dotkniętej klęską elementarną, ale także o lekceważeniu poleceń wysokiego c. k. namiestnictwa, jako władzy wyższej ponad zarząd lasowy w Stanisławicach. Motywem postępowania zarządu leśnego w Stanisławicach są względy na interes kupca hurtownego, który zakupuje całe poręby, w tym zaś wypadku, gdzie rozchodzi się o pogorzelników, są względy te najsurowszego pojęcia godne.

Podobnie rzecz się ma z drzewem opałowym, sprzedawanem przez zarząd leśny w Stanisławicach. Gdy 200 fur włościańskich zajęchało do zarządu po drzewo, to zarządca oświadczył, że drzewa niema, gdy zaś wobec oczywistego kłamstwa, ludzie domagali się usilniej sprzedania drzewa, to zarządca kazał im się wynieść, i zagroził postaniem po żandarmów.

Wszyscy włościanie odjechali bez niczego do domu. Tego samego jednak dnia sprzedał zarządca partję, obejmującą przeszło 200 sągów drzewa, kupcowi Stejnemu, swemu ulubionemu odbiorcy, ten zaś całą partję sprzedał zaraz brygadzie rosyjskiej za granicę, podczas gdy włościanie lepsi musieli palić słomą.

Zdaje się, że to postępowanie c. k. zarządu lasowego w Stanisławicach jest przykładem nieobywatelskości, bo jak z drzewem, tak gospodarzy zarząd dóbr Niepołomickich także z gruntami i łąkami, mia-

a włościanie muszą żydom za poddzierżawę mniejszej ilości morgów, płacić podwójne i potrójne ceny.

A zatem takie postępowanie obu zarządów wyżej wymienionych jest oburządzającą praktyką, która między ludnością wywołuje głębokie a słusze rozgoryczenie.

Wobec tego zapytują podpisani:

1. „Czy Jego Ekscellencya raczy przyjąć do wiadomości opisane fakta i zauważyć, że nie są one pierwsze, ale były już nieraz poruszane w pismach i podawane do wiadomości publicznej?
2. Czy Jego Ekscellencya raczy polecić aby z powodu opisanych wypadków zostało przeciw zarządom domen, wdrożone dochodzenie zwłaszcza przeciw zarządowi w Stanisławicach, oraz w ogólności przeciw dyrekcjom dóbr i domenów w Galicyi, aby tak dyrekcye jak i podległe im zarządy kameralne otrzymały surowe polecenie postępowania uczciwie z ludnością włościańską, chcącą zakupić drzewo lub dzierżawić grunta, a specjalnie aby dawały pierwszeństwo włościanom przy zakupnie, przed spekulantami i przedsiębiorcami?
3. Czy Jego Ekscellencya raczy polecić, aby pogorzelnicy z Uścia solnego, którzy ponieśli tak ciężkie straty w zbiorach z winy zarządu w Stanisławicach, otrzymali za te straty wynagrodzenie?
4. Czy Jego Ekscellencya raczy polecić specjalnie wszystkim zarządom lasów Niepołomickich, tudzież innych kameralnych, aby bez względu na uboczne okoliczności i wpływy najpierw sprzedawały, co potrzeba włościanom i załatwiały te sprawy szybko, a dopiero pozostałość po zaspokojeniu potrzeb ludności, pozwalały zabierać spekulantom i wywozić za granicę. Zauważyć w każdym razie należy, że wysokie c. k. Ministerstwo nie powinno być głuche na skargi i potrzeby ludności i że oburządzających praktyk zarządów nie powinno dłużej cierpieć”.

Pawluskiewicz. Męski. Petelenz Stojalowski. Szajer. Pastor. Dr. Adolf Dletzlus. Stohandel.

*Fidler. Potoczek. Dobija. Ks. Łódzin.
Maślanka. Ptaś. Zamorski. Dr. Kopyciński.
Włacek. German. Głabiński. Fijak.
Ks. Rzeszódko. Szponder, Staniszewski.
Buzek. Lubomirski.*

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Stapiński zapowiada wielką wyprawę ludowców w czasie Sejmu do Lwowa dla wywalczenia reformy wyborczej sejmowej, oraz dla odbycia kongresu stronnictwa. — Zapewne już wziął z Banku parcelacyjnego na to sutą zaliczkę!

Sejm zwołany ma być 9-go września i będzie obradował do połowy października. Reforma wyborcza, czy ludowcy przyjadą lub nie przyjadą będzie uchwalona i taka, że wszyscy uzyskają prawo głosowania, więc jestto zwykła szalbiercza sztuka podnosić krzyk o to, co jest rzeczą zapewnioną. A zjazd łatwo urządzać, jeżeli się chłopów obdziera ze skóry i za chłopską krwawicę odgrywa rolę ich obrońcy. Na wszystkim jednak najlepsze interesy robi p. Stapiński.

Z pod Prusaka. Przeszło 20 dzieci szkolnych z Berlina przyjmowało w Poznaniu pierwszą Komunię św. — Do dziełek przemówił serdecznie ks. kanonik Adamski i wszyscy zebrani mieli łzy w oczach.

— **(Germanizacya a protestantyzacya.)** „Germania“ donosi, że na dworcu w Raciborzu wisi plakat, wzywający imieniem król. komisji jeneralnej protestanckich robotników do osiedlenia się w Żabikowie pod Poznaniem. Berliński „Landbank“, — który jest założycielem tej kolonii robotniczej, czyni to samo w anonsach, umieszczonych w rozlicznych pismach. Robotnicy, którzy tam kupują parcele z domkami, potrzebują tylko zaliczyć 500 mrk., reszta pozostaje na hipotece na 90 lat. Tak więc królewska władza, która powinna istnieć dla wszystkich bez różnicy obywateli, stara się głównie o osiedlenie protestantów w przeważnie katolickim kraju.

— **Długi cesarstwa niemieckiego** rosną jak na drożdżach. — Obecnie mają Niemcy przeszło 4 miliardy marek długu. (jeden miliard = milion milionów) Zaś w roku 1866 wydarli Prusacy Austrii sporą sumkę milionów w złocie, a w roku 1871 Francyi 5 miliardów w złocie. Celem określenia ogromu tej kontrybucyi wystarczy wiedzieć, że całą drogą z Paryża do Berlina tymi 5 miliardami można było złotemi 20 markówkami wyłożyć. 35 lat minęło, a już złoto austriackie i francuskie d.... wzięli, a nadto zrobili Niemcy nowego długu 4 miliardy. Wszystkie te miliony i miliardy idą na wojsko, armaty i flotę wojenną.

Królestwo polskie. (Aresztowania socjalistów.) W Warszawie wykryto zarząd okręgowy partii socjalno-demokratycznej Polski i Litwy. Aresztowano siedem osób. Ujęto osobę, która w zeszłym roku brała udział w zamordowaniu pomocnika komisarza Konstantinowa, oraz w wielu rabunkach.

Zbrodnie socjalnych demokratów w Łodzi. W poniedziałek o godzinie 5 po południu na rogu ulic Włodzkiej i Nawrot kilku wystrzałami z rewolwerów zabito 36-letniego Benedykta Ładka. Na rogu ulic Andrzeja i Długiej strzelano do Andrzeja Pabierzskiego. Jedna kula zraniła Stefana Borkacza, liczącego lat 50. O godzinie 10 wieczorem do zarządzającego składami nafty Kahana Horlana przybyło kilku ludzi i zażądało wydania brauninga. Kiedy Horlan odpowiedział, że brauninga nie posiada, przybysze zabrali kilka rubii, a jeden z nich wystrzałem z rewolweru zranił go ciężko. W ciągu dnia dokonano dwóch napadów na sklepy monopolowe. Na Bałutach zabito dwóch młodych czeladników rzeźnickich: 16-letniego Ignacego Kéniga i 15-letniego Edmunda Kachelskiego. Na zwłokach obu znaleziono kartki z napisem: „Za szpiegostwo“. Omgdaj również zaszły trzy wypadki napadów: postrzelono robotnika 36-letniego Piotra Jacherskiego, 31-letniego Franciszka Rutkowskiego, tokarza, a przy ulicy Rackiej zakłuto na śmierć 49-letniego Franciszka Kamińskiego.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Łodygowicach.

Dnia 11. sierpnia odbyło się zgromadzenie chrześcijańsko-ludowe w Łodygowicach w sali hotelu Narodowego. Zgromadzenie zwołał Michał Marek, prezes Związku zawodowego chrześcijańskich robotników tkackich w Bielsku-Białej, witając obecnych uczestników i przybyłych posłów ks. Stojłowskiego, Ludwika Dobiję, oraz zastępcę posła Fijaka dr. Doboszyńskiego. Obrano następnie przewodniczącym Marka, zastępcą miejscowego wójta, a sekretarzem, p. Rudę.

Pierwszy zabrał głos Marek, przedstawiając rozmaite żale ludności powiatu żywieckiego, zwłaszcza na sposób postępowania urzędników podatkowych, którzy źle obliczają podatki, gdy ludzie przychodzą je płacić, a potem przysyłają egzekutorów, aby ściągali brakujące kwoty, czasem kilkanaście centów! Kto przychodzi płacić, chce zapłacić całą należność, i płaci tyle, ile mu wyliczą, jakim tedy prawem za błędy urzędników, posyła się egzekucje?

Więc Łodygowice należy do pierwszych w powiecie — i ma dwu radnych w radzie powiatowej, a przecie pod względem dróg i mostów jest zupełnie zaniedbaną.

W szpitalu powiatowym w Łodygowicach, kto chce być należycie pielęgnowanym przez lekarza, musi się opłacić, inaczej lekarz go pominie, a przykłady i dowody przytaczane przez mowcę wywołują objawy oburzenia wśród słuchaczy.

Mowca prosi posłów, aby tym dolegliwościom starali się zaradzić.

Ks. Stojłowski nawiązując do przytoczonych przez Marka skarg ludności — oświadcza, że takim nadużyciom można zaradzić tylko przez wspólne posłów i samej ludności działania. Każdy poseł, choćby był obrany z innego powiatu, zająłby się niezawodnie usunięciem takich nadużyć, ale musi przecie o nich wiedzieć. Należy tedy w każdym podobnym wypadku, zaraz, a nie dopiero po wielu tygodniach i miesiącach, donosić posłom dokładnie i wiarygodnie, w którym urzędzie, kiedy i komu

wyrażono taką przykrość — a wtedy znajdzie się środek, aby takim wybrykom czy niedbalstwom zapobiedz. Sprawy te posłowie chrześcijańsko-ludowi bardzo stanowczo podnosili w Kole polskiem, która jednomyślnie uchwaliła przez swego prezesa domagać się u naczelników władz krajowych, żądać zaradzenia tym nadużyciom. Nie jedno też złe już usunięto, chociaż nie naśladowano ludowców i nie wnoszono interpelacji w parlamencie, które i tak muszą wracać z Wiednia do kraju, bo przecie minister niema prawa bezpośrednio, z pominięciem władz krajowych, badać postępowania urzędników.

Przechodząc do politycznego położenia przedstawia mowca stosunek stronnictw w parlamencie, stanowisko i dążności Koła polskiego, oraz program prac parlamentu, na którego czele stoi sprawa zabezpieczenia na starość.

W sprawie najbardziej nas obchodzącej, ciągnie dalej ks. Stojłowski, jako najdawniejszych i najwierniejszych wyznawców programu chrześcijańsko-ludowego, muszą z obolewaniem podnieść, że połączenie się pod hasłem „Centrum ludowego“ nie przyniosło stronnictwu naszemu spodziewanych i oczekiwanych korzyści. Celem naszym przy zawiązywaniu Centrum ludowego było, połączyć siły wszystkich wyznających zasady chrześcijańskiej prawdy i sprawiedliwości do wspólnej pracy dla dobra narodu i ludu.

Stronnictwo nasze nie mogło i nie może się dotychczas tak rozwijać, jakby tego wymagało dobro ludu, narodu — i wiary, ponieważ brakowało nam sił inteligentnych. Z tego też powodu nieraz pisali przeciwnicy: „Jak ten stary umrze, wszystko się rozleci!“ Aby to się nie stało, połączyliśmy się w „Centrum ludowe“ — licząc na to, że całe Duchowieństwo pójdzie solidarnie w duchu programu chrześcijańskiej demokracji, a między inteligencją i demokracją znajdzie się przecie bodaj garstka ludzi, przyznających się do chrześcijańskich zasad.

Niestety tak się nie stało. Duchowieństwo rozprószyło się przy wyborach na

cztery strony świata. Jedni zostali czem byli: konserwatystami i klerykami, drudzy poszli do narodowych demokratów, trzeci połączyli się nawet z ludowcami, a ledwo mała część szła zgodnie z Centrum i działała w duchu chrześcijańskiej demokracji.

I tak stoi sprawa w obecnej też chwili, i to zmusza nas do czuwania i baczności, aby hasło centrowe, nie było dla niektórych duchownych pozorem do narzucania nam kierunków, z programem chrześcijańskiej demokracji niezgodnych.

Jak pragnęliśmy zjednoczenia całego Duchowieństwa, tak pragnęliśmy pozyskania sił inteligentnych i w tym celu postawiliśmy kilku kandydatów z inteligencji. Wszystkich utraciło, wypowiadam z żalem, niewłaściwe postępowanie duchowieństwa przy wyborach. Pozostał jeden zastępca posła dr. Doboszyński. Socjaliści i ludowcy, jako nałogowi oszczercy i łgarze, podnieśli okrzyk: „Zdrada! ks. Stojałowski i Fijak przehandlowali mandat chłopski!”. Jest to handel, żeśmy stawiali kandydatów z inteligencji, aby ją pozyskać do wspólnej pracy? O ustępowaniu mandatu, bez woli i wiedzy wyborców, na podstawie osobistych umów i targów nie było mowy — i tym, którzy to twierdzą, możecie napluć w oczy. A jeżeli ktoś z inteligencji do nas przychodzi — i chce z nami współpracować — to nie odtrącaliśmy go nigdy — owszem witamy z radością i uznaniem, gdy widzimy szczerą i dobrą wolę służenia ludowi. Toż jeżeli p. Doboszyński przychodzi do nas i chce nam pomagać w wspólnej pracy — dla kłamstw i oszczerstw nieprzyjaciół, nie damy się zepchnąć z naszej starej drogi — zjednoczenie sił wszystkich do wspólnej pracy. A rzeczą jest waszą, rzeczą wyborców tego powiatu, a nie zgraj żydowskich pacholców będzie sądzić nas i ocenić wasze postępowanie”

*Zgromadzenie w Babicach pow.
duzanowski).*

Zaraz po sumie, odprawionej w naszym parafialnym kościele w Babicach, zgromadził się lud przybyły z bliższych i dal-

szych stron — na zgromadzenie, które zwołał poseł powiatu chrzanowskiego nasz p. Stohandel. Przewodniczył na zgromadzeniu p. Jan Błasiak, miejscowy naczelnik gminy, zastępcą jego był p. Maciej Zdebik, a sekretarstwo objął podpisany Józef Ciuba. Ludność naszej parafii doznaje bardzo wielu krzywd ze strony rozmaitych władz, to też nie dziwnego, że posypały się zaraz po wyborze przewodnictwa liczne skargi i żale.

Mikołaj Mądryk skarżył się na należytości przerośnięte, Jan Kosowski z Mętkowa na brak drogi i na wysokie podatki z gruntów poza Wisłą, Zdebik z Zagórna na drogę do Pogorzyc, Kazimierz Koczur z Zagórza ponowił żądanie, stawiane zresztą przez naszych posłów, aby rodziny rezerwistów powołanych do ćwiczeń, otrzymywały zapomogę rządową na wyżycie, Jakób Janik z Jankowic domagał się mostu na starej Wiśle, Stanisław Kowalski skarżył się na należytości przerośnięte od ąktów darowizny, Filipek prosił o zniesienie akcyzy i przymusu wizyty weterynaryjnej od bydła dorzyszanego z powodu wypadku, Mastalski skarżył się na zakłady asekuracyjne.

Po wysłuchaniu wszystkich tych skarg i żalów, zabrał głos nasz nowowybrany poseł p. Stohandel i odpowiadał, wyjaśniał oraz dawał pouczenia w każdej sprawie, zachęcając ludzi, aby bronili swoich praw, skoro się im pokazuje jak to mają czynić. Wyjaśnienia p. Stohandla w zupełności zadowolniły słuchaczy i przyjęli je też z wdzięcznością. Ale prawdziwa radość i podniesienie ducha zapanowało dopiero, gdy poseł zaczął składać w szerokiej mowie swoje sprawozdanie poselskie i gdy dla wyborców swoich okazał się tak grzeczny, że jak wspomniał — przyjechał przede wszystkim po to, aby im wszystkim z parafii babickiej podziękować za ich pracę przy wyborach. Słowa „Bóg zapłać!” przyjęli zebrani z uznaniem. Następnie p. Stohandel wykazał jaki jest obecny system rządowy w Austrii i udowodnił na cyfrach, wyjętych z wykazów ministerjalnych, że największą część dochodów w każdej gałęzi gospodarki państwowej pochłaniają urzędnicy, a na poparcie rolnictwa dostają

się zaledwie okruszyny. Wiele rzeczy opowiadał poseł Stohandel, niejedną sprawę wyświetlił i niejednemu wyjaśnił w głowie, to też gdy skończył, wyrażono mu ogólne zadowolenie ludu w rześistych i głośnych oklaskach. Na wniosek podpisanego Ciuby udzieliło zgromadzenie swojemu posłowi p. Stohandlowi votum jednomyślnego zaufania, a przypieczętowano zaufanie głośnymi i z całym zapamiętaniem wnoszonymi okrzykami na cześć posła, aby żył i aby mu Pan Bóg szczęścił, oraz obdarzał go zdrowiem!

Józef Ciuba.

Zgromadzenie w Byczynie.

Dnia 4. sierpnia br. odbyło się w Byczynie, w gospodzie chrześcijańskiej p. Lasia, nasze zgromadzenie chrześ.-ludowe zwołane przez posła Stohandla. Przewodniczącym wlecu został wybrany J. Kieradło wójt miejscowy, zastępcą przewodniczącego nasz zuch Józef Stec, sekretarzem T. Helbin.

Poseł Stohandel poruszył najpierw sprawę serwitutów, których gmina Byczyna nie wykonuje już od lat blisko 30-tu i zaznaczył, że mimo tak długiego niewykonania jest nadzieja, że serwitut może być wygrany. Przemawiali w tej sprawie wójt p. Kieradło, Stec, Czapik i inni poczem na wniosek posła uchwalono jednomyślnie rozpocząć walkę o prawa serwitutowe i wysłać do Krakowa umyślną deputację, któraby wdrożyła kroki sądowe przeciw właścicielom lasów. Do deputacji zostali wybrani: poseł Stohandel, wójt p. Kieradło, p. Stec, p. Michalik i p. Przebidowski. Uchwalono także koszta spowodowane procesem pokryć zapomocą składek, które będzie dawał każdy numer.

Następnie poruszył p. Stohandel sprawę założenia w Byczynie Kółka rolniczego i własnego sklepu. Po długich debatach, w których znowu zabierali głos oprócz posła p. Kieradło, Czapik, Stec i inni uchwalono na wniosek posła jednogłośnie założyć w Byczynie Kółko i sklep własny. — Udziały mają wynosić najmniej 10 koron, atoli suma ta może być wypłacana w ratach. Do komitetu, który się ma zająć załatwie-

nem wszelkich czynności przedwstępnych, zostali wybrani: p. J. Kieradło, p. J. Stec, p. J. Korlacki, p. J. Czapik i p. F. Helbin.

Po uchwaleniu i pomyślnem załatwieniu tej drugiej rzeczy tak doniosłej dla gminy zdał poseł Stohandel swoje sprawozdanie poselskie. Podziękowawszy najpierw obecnym za wybór p. Stohandel w szerokich a wymownych słowach, słuchanych przez ogromną rzeszę zebrania z całym skupieniem ducha i z natężoną uwagą, opisał jak w parlamencie jest, o jakich sprawach była mowa i co posłowie robili. Długą mowę posła przyjęto z serdeczną wdzięcznością, a kiedy wreszcie koło godziny 10-tej w nocy poseł, kończąc, gorąco wezwał wszystkich obecnych do współpracy nad usunięciem złego, wtedy odezwały się rześiste oklaski i głośnie a niemilkące okrzyki: niech żyje nasz poseł! Ludność Byczyny okazywała swojemu posłowi prawdziwą wdzięczność za to, że nie spoczywa i nie usuwa się w zacisze, ale pracuje bezustannie w powiecie, który mu powierzył mandat.

Fr. Helbin, sekretarz.

KRONIKA.

Do niniejszego nru dołącza się Nr. 10 „Niewiasty“. Ktoby nie otrzymał, niech się upomni.

Bielsko-Biała. *Sztrejk w Bielsku-Białej jego przyczyny.*

Jak już wam wszystkim wiadomo, którzy pilnie czytacie „Wieńca-Pszczółkę“, zostali robotnicy, pracujący w apreturach i przędzalniach brutalnością, pychą i zarozumiałością fabrykantów zmuszeni chwycić się tej obosiecznej broni w walce o polepszenie swego bytu t. j. sztrajku. Wygórowana wprost szalona drożyzna tak artykułów spożywczych jak mąki, mięsa, okras; wysokie ceny za opał, węgiel i drzewo są jedyną przyczyną, że ci robotnicy, zarabiający mimo swej długoletniej pracy, mimo swego fachowego wydoskonalenia zarabiają dziennie zaledwie po 1.40, 1.45, 1.50, 1.70 kr.; muszą więc w tym roku stawić żąda-

nia o poprawę zarobków, skoro nie chcą sami ze swymi rodzinami z głodu pomrzeć. Na te słuszne żądania ze strony robotników odpowiedzieli panowie fabrykanci brutalnie „nie“, *nie, nie damy*. Przyczyną zatem obecnego sztrejku to ta niestęchana drożyzna i brutalna pycha pracodawców. Nie ma zatem przywódzca socjalnej demokracji towarzysz Arbeitel słuszności, skoro szuka i stara się dowodzić w odezwach oraz na zgromadzeniach, że przyczyną obecnego sztrejku, to nieudolna taktyka przywódców organizacji chrześcijańskiej oraz niekarność i dezorganizacja samychże robotników z apretur i przedalń. Dzisiaj nie myślimy debatować i spierać się, bo dzisiaj i najbliższa przyszłość jest dla wszystkich robotników bez względu na ich przekonania polityczne, bez względu na narodowość i wyznanie bardzo ważną. Nie wolno przywódcom obu organizacji się kłócić i swoje własne zdanie drugim chcieć narzucić i przez to odwracać ogół robotniczy od tej świętej sprawy i walki, bo pracodawcy nie przebierają w środkach, by swego dopiąć, a nam robotnikom potrzeba za to jak najściślejszej jedności i zgody, bo tylko zgodą, zgodą i jeszcze raz zgodą potrafiemy naszych wspólnych, pełnobrzuchych i złotokieszniowych wyzyskiwaczy zwyciężyć.

Kobiernice. W niedzielę 18. sierpnia odbędzie się liczne zebranie celem założenia stowarzyszenia „Bratniej pomocy“. Ponieważ „Bratnie Pomocy“ są w dzisiejszych drogich czasach bardzo ważne dla nas wszystkich tak robotników jak i włościan, ponieważ również przyjedzie na to zgromadzenie nasz poseł p. Ludwik Dobija i złoży sprawozdanie z czynności parlamentarnych, przeto niechaj nikt nie brakuje.

Krzyżanowice. Gospodarz Wojciech Suwara jadąc 8. sierpnia z jarmarku z Bochni do domu, zgubił 6-ciomiesięczne żrebie maści siwogniadej. Uczciwego znalazcę uprasza się podać za dobrą i chętną nagrodą powyż wymienionemu włościaninowi, gdzieby się żrebiak znajdował.

Kwita byka za indyka. Chwalili się nieraz socjalnidemokraci, że w czasie klątwy pomagali mi oni także materyal-

nie — i że do tych składek przyczyniali się żydzi. — Lecz pokazało się, że taka pomoc czerwono-żydowska w biedzie, jak wielunym tak i mnie nie wyszła na dobre. W zamian za tę pomoc socjalnodemokratyczne żydy i wyzyskiwacze adwokaci Baruch Gross i inni, złupili mnie na tysiące. Lecz chwała Bogu! Teraz czerwone draby nie będą miały się czem chwalić. Sam Gross z Kaczanowskim wzięli przeszło 1000 koron! Kwita byka za indyka.

Ks. Stojatowski.

Międzybrodzie lipnickie. *Skora obsługa poczty.* Mam taką sprawę z pocztą. Sprowadziłem wagon ziemniaków do stacji Żywca, skąd awizo było nadane na pocztę 5 maja o ósmej wieczór za ekspresem, które odebrałem dopiero 7 maja o szóstej wieczór i to awizo szło 2 dni bez dwóch godzin z Żywca do Międzybrodzia lipnickiego. Teraz co jeszcze, przynosi mi posłaniec gminny, a nie umyślny to awizo i mówi, abym zapłacił 30 hal. nie jemu, ale pocztmistrzowi. Mówię mu, że pocztmistrzowi się nie należy nic, bo na liście jest nalepione na tyle marek, a wy jesteście płatni z gminy. *2-gie* przychodzą pieniądze dla mnie, pocztmistrz odciąga sobie 30 hal. z tych pieniędzy od tego awiza. *3-cie* przychodzi mi paczka pocztą i leży nie całe dwa dni pocztmistrz kazuje płacić od tej paczki 10 halerzy, bo inaczej paczki nie wyda — to się dzieje na sławnej poczcie w Porąbce.

Teraz bym się rad zapytać c. k. Dyrekcyi pocztowej kto mi wynagrodzi szkodę wynikłą z opóźnienia awiza, gdyż musiałem zapłacić kolei 19 kor. 76 h; *2-gie*: czy się należy pocztmistrzowi, pomimo że umyślnego posłańca nie posłał, tylko posłaniec gminny przyniósł awizo; *po 3-cie*: czy od paczki, która leży 2 dni na poczcie, także się należy 10 hal. opłacić?

Podaję te nieporządki, zdarzające się tak bardzo często na naszych pocztach do wiadomości ogółu, a nadto prosilibym naszych posłów z Koła Polskiego, by raczyli się obsługą na pocztach zająć, gdyż w którym kraju aparat pocztowy źle funkcjonuje, tam też kraj ubożeje i traci na znaczeniu i powadze sąsiednich narodów. Nasz nowy

parlament ludowy musi również i zastarzałe, zaskorupałe, zamruszałe porządki pocztowe odnowić. — (Gorzej jeszcze wygląda ekspedycja gazety. Gazeta wysłana z Białej w piątek wieczór przed godziną 6, załedwo dojdzie do rąk abonenta w Gorzowie lub Chełmku p. Bobrek pod Oświęcimiem w poniedziałek w sam wieczór lub we wtorek rano. — Red.)

Bezczelne kłamstwa w jasny dzień partii socjaldemokratycznej. W „Prawie ludu” Nr. 30 rozpiśał się w korespondencji z Bielska niejakiś „Nycz”, prawdopodobnie to samo indywiduum, co go można do każdego procesu socjalistów i Kubika przeciw stronnictwu chrześcijańskiemu na świadka dostać, który czy słyśzał, czy nie słyśzał, wszystko na jedno i to samo kopyto poświadczyć gotów o naszym pośle Ludwiku Dobiji.

Kłamstwem jest, że pan poseł Ludwik Dobija na zebraniu 14. lipca w Hałcnowie był, bo miał w domu prymicye swego krewniaka; a już najbezczelniejszym kłamstwem jest twierdzenie owego „Nycza”, że poseł L. Dobija miał na owem zebraniu w Hałcnowie mówić, że się wystara w parlamencie, że fabrykanci muszą zarobków poprawić. Za te i podobne oszczerstwa miotane przeciw naszemu posłowi L. Dobiji, będzie tak socyalik „Nycz”, jak i inni jeszcze braciśzkowie czerwoni, oraz kilku Kubikowców pociągniętych do odpowiedzialności przed sądem karnym. Raz musimy koniecznie tę hałastrę nauczyć rozumu, a skoro przedumia o swej wielkości w ulu, to im może trochę oleju do łba wejdzie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi. Wpisy uczniów na rok szkolny 1907/1908 rozpoczną się dnia 1. września b. r. i trwać będą przez tydzień.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześniej zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów następujące:

1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.

2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej

3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Zakład przyjmuje uczniów dla specjalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez 2 lata.

Uczniowie znajdują **bezpłatne pomieszczenie w bursie** utrzymanej przy pomocy tut. Towarzystwa Pomocy przemysłowej z funduszy udzielonych przez kraj i powiat. Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszy własnych Zakładu. — Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie. Każdy ze starających się o miejsce w bursie, winien przedłożyć świadectwo ubóstwa wraz z podaniem stylizowanym do Zarządu szkoły.

Wł. Niemczynowski.

kierownik szkoły.

Dla nerwowych i osłabionych szczególnie dla osób, po przebytej chorobie co się zmęczeni i osłabieni czują, środek Sanatogen, powinien zainteresować. Sanatogen według rozlicznych poświadczeń lekarskich powag przyczynia się do wzmocnienia organizmu, szczególnie w wypadkach gdzie zatakowany system nerwowy.

Polecany bywa nadto dla wszystkich jako znakomity środek ochronny i wzmacniający dla osób pracujących umysłowo i fizycznie.

Zwracamy uwagę na prospekt, dołączony dla wszystkich prenumeratorów do dzisiejszego numeru, firmy Bauer i Ska. Sanatogen Werke Berlin S. W. 48

Pocztą Redakcyi

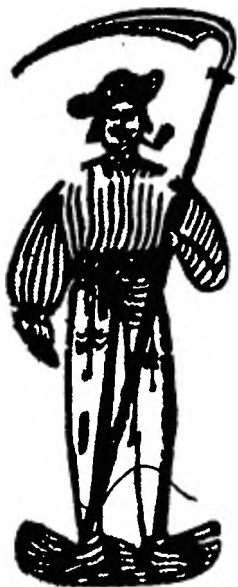
Fr. Skrzypek, Węgierska Górka 2 kor. otrzymaliśmy, należy się jeszcze 1.50 kr.

Wojciech Puk Bieliniec, 2 kor. otrzymaliśmy, należy się jeszcze do 1. X. 1907 2 kor.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12⁵⁰. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Kosy Nro I.



Karpackie kosy Nr. 1. z marką „Kosnik” z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier lekkie jak pióro ostrze, które tnę jak brzytwa najtwardszą psiankę, tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien koszt tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kosnik”

Długość w centm. 65 70 75 80 85 90

Cena za 1 szt. kor. 1.30 1.40 1.50 1.60 1.70 1.90.

Zamawiający musi przysłać 2 korony zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Kosy Nr. III. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie

Długość w centm.: 65 70 75 80 85 90.

Cena za 1 szt. kor. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.60 2.70.

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosy dają bursik marmurowy, z najlepszej płyty.

Sierpy zęblone z angielskiej stali, dobrze znają zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10 — 20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 k. kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

Aleksander Kopacz,
Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj.

2 czeladników t. zw. mistrza i piecowego na dłuższy czas przy bardzo dobrym zarobku pod jednym warunkiem trzeźwości i pilności przyjmie natychmiast Majster piekarski w Żywcu. Zgłoszenia do Redakcji „Wienca-Pszczółki”.

Powtarzamy: by zaniebýwać bólu głowy, krzyżów, zębów, darcia członków, kłócia w boku i bólów reumatycznych. Próbný tuzin flaszek Fellerá fluidu roślinnego z marką „Elza-Fluid” kosztuje przecie tylko 5 K. franko. Skutecznie wzmacniają żóładek, ułatwiają trawienie, wzbudzają apetyt, łagodzą kurcze i regulują stolec Fellerá rabarbarowe pigułki prze czyszczające z marką „Elsapillen” 6 pudełek fr. 4 kor.

Prawdziwie do nabycia u E. V. Fellerá w Stutbier, Elsaplátz Nr. 18 (Kroacya).

Poszukuje się

Ajenta podróżującego

dla rozsprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i końmi — za prowizję.

Wymagana kaucya 4000 K. w gotówce lub zabezpieczona na majątku.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „Liturgía” Krosno 6—5

REALNOŚĆ

14 morgów pola ornego i 4 morgi pastwiska z budynkami jeden drewniany jeden murowany 2 stajnie stodoła i szopa, 2 km. drogi od Jabłonkowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udziela właściciel JERZY DRAĞ Boconowice Nr. 14. p. Jabłonków (Siąsk).

Kupujcie w kraju!

Tow. wyrobu i sprzedaży. Szat liturgicznych w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894. Poleca:

**wszelkie przybory liturgiczne
i szaty kościelne**

z jak najlepszych materiałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność co do dziennego użytku
Ornaty po 32 K.—Kapy po 56 K.

we wszystkich kolorach

**!! Bez konkurencyi bo nie dla
zysków założone!!**

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn., etc.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Walenty Wojtalik, Kan. i proboszcz w Żmigrodzie.

Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Ks. Edward Janicki, prob. i kan. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adw. w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.

Wincenty Jabłoński, ck. Radca i Naczelnik

Sądu w Krośnie, poseł do Rady Państwa.

Włodzimierz Suryn, dyr. kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

1 do 2 uczni synów porządnych rodziców przyjmie zaraz Franciszek Kitliński, siodlarz i rymarz Biała, Seliger-gasse Nr. 13. 10 4

12 kompletnych roczników

„Wieńca i Pszczółki od r. 1894 do 1906 r. są do sprzedania. Pisać do Redakcyi „W.-P.” pod J. K.

Baczność!

Ustawa o kryciu dachów ogniotrwałym materiałem już przyjęta. Z tego powodu zbyt na dachówki cementowe będzie wielki.

Fabrykacya takich dachówek przynosi wielkie dochody. Ktoby chciał zakupić podobną maszynę niech napisze na adres:

Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

Jedyna fabryka chrześcijańska maszyn i form dla przemysłu cementowego. Maszyny mamy gotowe do odwrotnej wysyłki. Wszelkich wyjaśnień udzielamy chętnie i bezpłatnie. Przyjmujemy reperacye maszyn wszelkich systemów. 10—3

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: płótna korczyńskie, czysto lniane i najsilniejsze, materye bawełniane i kamgarnowe na ubrania męskie i damskie, zimowe i letnie, ręczniki, obrusy, serwety, ściertki itp., poleca po cenach umiarkowanych a próbki na każde żądanie przesyła

Antoni Barut

rękodzielnik wyrobów tkackich, pod opieką św. Józefa w KORCZYŃIE koło Krosna Galicya.

Hodowla rasowych królików w Korczynie koło Krosna

ma do sprzedania o ile zapas starczy króliki rasowe swojskie i zagraniczne tak zw. olbrzymy flandryjskie i rosyjskie, wiedeńskie angory i barany francuskie młodsze lub starsze po cenie 1—12 koron za sztukę. Każdemu zamawiającemu dołączam darmo niezbędną książeczkę o hodowli królików.

Bank Ziemski w Łańcucie

zaleca obecnie kupno gruntów w następujących majątkach:

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzymsko-kat. szkoła polska, urząd pocztowy i telegraficzny oraz stacja kolejowa.

Grunta pszenne, urodzajne w cenie od 600—700 kor. za mórg. Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a każdej środy Delegat Banku na miejscu, w Bybłę.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacji kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym-kat. i szkoła polska.

Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem, o położeniu nieco pagórkowatym. Cena za mórg gruntu i łąk 700—800 kor. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu, a ponadto kopalnia alabastru i dotąd należycie nie eksploatowane pokłady marmuru. Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a na miejscu Delegat Banku.

Stadnia

wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacji kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzymsko-katolicki. Przeznaczone do parcelacji grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem, bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne jak i łąki za cenę 600—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a na miejscu Delegat Banku.

Kaskawa Pani Dobrodziejko!

Ozy Pani wie, dlaczego przy zakupie kawy słodowej należy wyrazić żądanie „Kathrelnera“?

Oto dlatego, że bez względu na to, czy Pani ma do wyboru kawę słodową, czy kawę czarną, zawsze musi być to kawa „Kathrelnera“, która jest najlepszą i najsmakowniejszą kawą słodową, jaką można sobie wyobrazić.

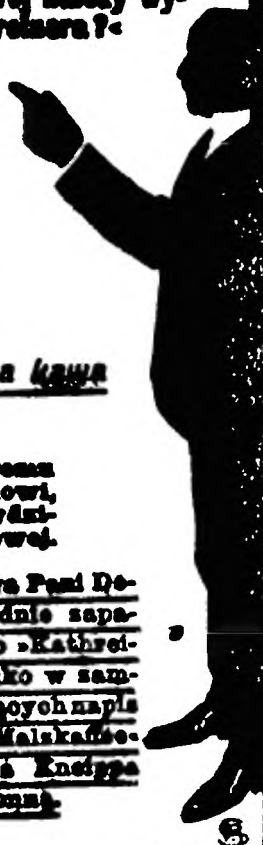
Albowiem tylko

„Kathrelnera Knelppa kawa

słodowa

posiada, dzięki swemu niezwykłemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy słodowej.

Prosimy zatem: Kaskawa Pani Dobrodziejko! raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego „Kathrelnera“ można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis „Kathrelnera Knelpp - Malakandee“ portretem przybocznej Knelppa jako markę ochronną.



Mydło liliowe mleczne z konikiem kijkowym

Bergmana & Co., Drezno i Teschen a E. jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnem przeciw piegom, jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie kawałek po 80 hal. we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i u fryzyerów.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca: 12-2

Tkalcia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny“

w Korozynie obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najrybniej na Rotterdam słynna na cały świat linia

HOLLAND-AMERYKA.

Zastępstwo na Galicyę

We LWOWIE, ul. Żółkiewska l. 69.

Grunta bardzo dobre,

niezwykłej urodzajności nawet bez nawozu, na Bukowinie, morgów kilkadziesiąt, dla czterech gospodarzy nabyć można pod korzystnymi warunkami.

Także grunt 12 morgowy, bardzo dobry, 1 i pół morgi łąk, z stajnią i stodołą, obszernem podwozem do nabycia w miasteczku Dunajowie we wschodniej Galicyi. Cena 11 tys. kor. Bliższa wiadomość w redakcyi „Wienca-Pszczółki“. — Tylko dla polskich nabywców.

Korzystne kupno.

Folwark 65. przyległa realność 15 morgów. W tym 13 morgów ładnego lasu, 11 łąk, reszta najlepsze podolskie ogrody i role, dobre częścią nowe budynki, bez długów, 4 klm. gościńcem od miasta obwodowego oddalone; po 600 zlr. morg do sprzedania. Zgłoszenia „Folwark“ - Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów. 3-2

Realność do sprzedania

składająca się z 11 morgów gruntu za 11 tysięcy koron, lub 7 morgów z tymi samymi budynkami za 9 tys. koron. Bliższych wiadomości udziela PAWEŁ ZIELIŃSKI Roczyny przy Andrychowie. 2-1

Bank Ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynsz od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 proc. z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8dniowem wypowiedzeniem do	1000 „
„ 14 „ „ „	3000 „
„ 30 „ „ „	5000 „
„ 60 „ „ „	10 tys. „

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank чеки pocztowej Kasy oszczędności.

DYREKCJA.